Początek boleści

„Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopiero początek boleści” – Mat. 24:6-8.

Świat jest chory. Zgadzają się z tym wszyscy wierzący i niewierzący. Świat jest też pełen ostrych kontrastów. W jednych krajach jest nadmiar dóbr materialnych, w innych brak jest podstawowych środków do życia. Jedne narody opływają we wszelkie dobra materialne, urządzenia techniczne i wynalazki, dzięki czemu zdążają naprzód milowymi krokami, inne zaś nie mogąc nadążyć za tym tempem, cofają się w rozwoju. Świat rządzi się takimi prawami, że trudno pojąć, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. To, co jeden kraj uważa za słuszne i sprawiedliwe, drugi poczytuje za wielką niesprawiedliwość.

Człowiek korzysta z wielu dóbr Bożych, nie tylko z tych, które są na ziemi, lecz także z tych, które są ukryte głęboko w ziemi. Wydobywa węgiel kamienny, ropę naftową, gaz i różne minerały, które powiększają jego bogactwa. Bóg, stwarzając ziemię, ukrył w jej wnętrzu wszystko to, co miało być człowiekowi potrzebne do życia. Człowiek korzysta obficie z tych dóbr. Dlaczego więc panuje na ziemi głód, a narody nie korzystają z tych licznych dobrodziejstw Bożych sprawiedliwie? Dlaczego zamiast powiększać swój dobrobyt, całe narody i kraje popadają w długi i niedostatek?

Zacytowane na wstępie wersety są odpowiedzią na pytanie uczniów: *„Kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?”* Odpowiadając uczniom, Pan kieruje ich uwagę na czas obecny. Czas ten nazwany jest w Piśmie Świętym czasem ostatecznym, czasem uciśnienia, czasem końca świata. Nazwany jest on również dniem Pańskim, dniem Jehowy i dniem Chrystusowym oraz innymi podobnymi nazwami. W tym czasie miały się dziać na świecie rzeczy przedziwne. I rzeczywiście jesteśmy tego świadkami. Często mówi się o braterstwie, równości między narodami, z drugiej zaś strony szerzy się nienawiść i wrogość. Wszędzie rozbrzmiewają hasła pokoju i bezpieczeństwa narodów, w tym samym jednak czasie trwa wyścig zbrojeń, jakiego nie zna historia świata. Arsenały pełne broni zapełniają ziemię i morza, obecnie zaś trwają usilne starania, aby je przenieść w kosmos (tzw. wojny gwiezdne). Wielkie sumy pieniędzy wydaje się na oświatę, tak samo na zdrowie, lecz skutki są raczej odwrotne; wiele ludzi oddaje się wróżbiarstwu, spirytyzmowi, okultyzmowi, parapsychologii itp. Warunki zdrowotne pogarszają się, coraz bardziej szerzą się choroby cywilizacji, choroby weneryczne, narkomania, pijaństwo, różne nałogi. Społeczeństwa ogarnia czarna rozpacz, ludzie chorują coraz bardziej fizycznie i psychicznie. Stan ten stwierdzają wszyscy – uczeni, lekarze, dyplomaci, ekonomiści, psycholodzy, socjolodzy i przeciętni obywatele. Wszyscy zgadzają się co do tego, że upadek świata jest nieunikniony, nikt jednak nie wie, kiedy to nastąpi. Jedni wróżą światu jeszcze długi czas istnienia, inni zaś przewidują, że dni chorej ludzkości są policzone. Wiele było przewidywań i spekulacji na ten temat. Chory świat jeszcze żyje, chociaż oddech jego jest coraz słabszy.

POWSTANIE NARÓD PRZECIW NARODOWI

Początek czasów końca miał się rozpocząć wojnami między królestwami i narodami. Chrześcijanie żyjący w różnych okresach byli skłonni stosować słowa Pana do czasów im współczesnych. Wojny były na świecie zawsze, ich początki datują się od samego zarania dziejów ludzkości, kiedy to – jak pamiętamy – Kain zabił swojego brata Abla. Od tego czasu świat nie zaznaje spokoju.

Słowa Pana były odpowiedzią na pytanie uczniów: *„Jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?”* Pytanie, jak widzimy, nie dotyczyło jednego narodu, lecz całego świata, czyli całego porządku rzeczy, znajdującego się pod wpływem szatana. Narody powstawały i ginęły, znikały z mapy świata, ale świat istniał nadal. Tak więc odpowiedź Pana obejmowała cały świat, czyli wszystkie narody żyjące na ziemi. Uważamy, że charakteryzując początek czasów końca Pan miał na myśli wojny światowe, które swoim zasięgiem miały obejmować wszystkie narody, cały glob ziemski. Dotąd były dwie takie wojny światowe. W pierwszej wojnie światowej (1914-1918) zginęło ponad 10 milionów młodych ludzi, jeszcze więcej zostało kalek, sierot i wdów. Druga wojna światowa (1939-1945) swoim zasięgiem i rozmiarami zniszczenia wielokrotnie przewyższyła pierwszą wojnę światową. Bezpośredni udział wzięło w niej o wiele więcej państw i narodów, pośrednio zaś uczestniczyły w niej wszystkie państwa i narody świata. Zginęło w niej 50 milionów młodych ludzi, a sierot, kalek i wdów nikt nie zliczy, podobnie jak nikt nie zliczy olbrzymich strat materialnych i zniszczeń.

Gdy dawał o sobie znać czas przepowiedziany przez Pana Jezusa, ludzi ogarniała trwoga. Opanowywała ona nie tylko tych, którzy nie znali Słowa Bożego; niepokój i

podniecenie ogarniało także naśladowców Jezusa. Spodziewali się oni, że stary świat wnet się zakończy. Któż się spodziewał w latach czterdziestych obecnego wieku, że dożyjemy dzisiejszych dni? Minęło już ponad 40 lat od zakończenia drugiej wojny światowej, a świat istnieje nadal. Czas ten nazwał Pan początkiem boleści, a nie zakończeniem jej. Obserwując dziejące się w świecie wydarzenia też powinniśmy rozumieć, że żyjemy w początkowej fazie wielkiego ucisku, który stopniowo będzie się nasilał, aż jego rozwój dojdzie do zenitu, kiedy to nastąpi agonia starego świata.

ZŁUDNY POKÓJ

Powszechna jest świadomość, że od chwili zakończenia drugiej wojny światowej żyjemy w ogólnoświatowym pokoju i spokoju. My, ludzie wierzący, jesteśmy wdzięczni Bogu za ten stan. Cenimy również wysiłki tych, którzy w ONZ i w Radzie Bezpieczeństwa dniem i nocą czuwają nad utrzymaniem pokoju na świecie. Pokój ten jest jednak pokojem złudnym. Tak powiada Bóg przez proroka:

> *„Dlatego, właśnie dlatego, że zwodzili mój lud, mówiąc: Pokój! chociaż nie było pokoju”* – Ezech. 13:10.

Czy czas obecny można nazwać pokojem? Tak się powszechnie sądzi, jak powiedzieliśmy, ale w związku z tym należy sobie uświadomić, że w ciągu 22 lat, jakie upłynęły od 1960 do 1982 r. zginęło co najmniej 10.700 tys. ludzi (czyli 1330 dziennie), a to w 65 wojnach prowadzonych na terytorium 49 państw. Mielibyśmy poważne trudności z przekonaniem kogoś, że stan taki jest pokojem. Czas ten należałoby więc raczej nazwać okresem braku działań wojennych o zasięgu ogólnoświatowym.

Pokój, z którego korzysta świat, jest drogo okupowany. W 1985 r. na cele wojskowe świat wydał rekordową sumę 950 miliardów dolarów. Co minutę wydaje się na zbrojenia milion dolarów. Każdy statystyczny Polak płaci za ten złudny pokój 110 dolarów rocznie (88.000 zł = 6.500 zł miesięcznie). Tak drogo okupowany jest stan pokoju, w jakim żyjemy.

BĘDZIE GŁÓD

Zjawiskiem innym, mającym świadczyć o czasie końca, miał być głód na ziemi. Większość mieszkańców Afryki, Azji, Ameryki Południowej i Środkowej jest niedożywiona. Setki milionów ludzi kładzie się codziennie spać z pustymi żołądkami. Sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar powiedział na pewnej konferencji prasowej, że 800 milionów mieszkańców świata cierpi głód. Z głodu i chorób, będących jego następstwem, umiera co roku 15 milionów dzieci. Czy nie jest to przerażające? Czyż stan ten nie woła o pomstę do Boga? Sekretarz generalny ONZ nawoływał do ograniczenia zbrojeń i przeznaczenia zwolnionych w ten sposób wydatków na rozwój produkcji żywności, która by mogła ulżyć głodującym ludziom. Jest to jednak głos wołającego na puszczy, głos daremny, gdyż nikt nie kwapi się słuchać tych słów. Wszyscy przyznają rację sekretarzowi ONZ, ale nie ma widoku na to, by jakiś kraj jako pierwszy zaprzestał zbrojeń.

„Same wydatki świata przeznaczone na badania nad nowymi rodzajami broni pochłaniają więcej pieniędzy niż suma jego wydatków na energię, służbę zdrowia, zwalczanie zanieczyszczeń środowiska naturalnego i rolnictwo. Wystarczy nie zbroić się przez 2 tygodnie w roku, a 800 milionów ludzi będzie miało chleb”.

Tak więc na pozór wszystko jest w porządku. Uważamy, że nie jesteśmy winni śmierci głodujących ludzi i w ten sposób oczyszczamy swoje sumienia. Ale czy naprawdę jesteśmy niewinni? Czy nie powinno nas ruszyć sumienie i zmobilizować do działania, by pomóc potrzebującym? Nie zapominajmy grzechu Sodomy, za który została zniszczona. Mówi o tym prorok Boży:

> *„Oto winą Sodomy, twojej siostry, było to: wzbiła się w pychę, miała dostatek chleba i beztroski spokój wraz ze swoimi córkami, lecz nie wspomagała ubogiego* i *biednego”* – Ezech. 16:49.

Syty i bogaty nie rozumie głodnego i biednego. Potępia ich za niezaradność i lenistwo. Narody obfitujące w dobra materialne niech wiedzą, że Bóg to wszystko widzi. On patrzy i widzi, czy bogacze mają współczucie, czy pomagają biednym narodom chlebem, niosą im naukę i oświatę, czy też zaopatrują ich w broń, aby się wzajemnie mordowali.

Jeżeli narody bogate chcą, aby im Bóg nadal błogosławił, niech czynią tak, jak radzi król Salomon: *„Kto się lituje nad ubogim, pożycza Panu, a ten mu odpłaci za jego dobrodziejstwo”* – Przyp. 19:17. Za litość, współczucie i dobre serce Pan wynagradza sowicie.

Sodoma, Gomora i okoliczne miasta zostały zniszczone, ponieważ krzyk okolicznych narodów wołał do Boga o pomstę za grzechy sodomitów. Przypomnijmy sobie te słowa: *„Wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomorze, że grzech ich jest bardzo ciężki”* – 1 Mojż. 18:20. Podobny czas miał się w przyszłości powtórzyć. Przepowiedział to apostoł Jakub: *„A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczyć będzie przeciwko nim i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach,*

które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów” – Jak. 5:1-4. Widzimy, że w rękach bogaczy wciąż znajdują się jeszcze ogromne bogactwa – nie tylko miliony dolarów; wielu bogaczy jest multimilionerami, a są nawet miliarderzy. Miliony natomiast ludzi wciąż jeszcze umiera z głodu. Czy to nie jest grzech i czy nie woła on o pomstę do Boga?

MÓR

Czasom końca miał również towarzyszyć mór jako zjawisko społeczne. Medycyna zdołała wprawdzie opanować choroby, które niegdyś dziesiątkowały ludzi, takie jak malaria, dżuma, cholera, dur brzuszny, ospa, tyfus i inne. Po pierwszej wojnie światowej fala tyfusu przeszła przez Europę wschodnią. Obecnie dzięki stosowaniu różnych szczepionek epidemie tych chorób zostały ograniczone do minimum i nie zagrażają już ludzkości.

Czy przepowiedziany przez Pana mór oznaczał choroby, czy też coś jeszcze innego? Przez mór rozumiemy choroby społeczne, z którymi narody nie mogą sobie poradzić. Za jedną z plag społecznych gnębiących obecnie ludzkość należy uważać pijaństwo. Tylko w naszym kraju – jak podają statystyki – „3 miliony Polaków jest codziennie pijanych. 5 milionów Polaków 240 dni w roku jest pod działaniem alkoholu. Spożycie na głowę statystycznego mieszkańca naszego kraju w czystym spirytusie przekroczyło 12 litrów. Mamy około 2 miliony nałogowych pijaków, a 800 tysięcy należy natychmiast leczyć. Rezultat uboczny poza następstwami złej pracy, wypadków drogowych itp. to około 5 milionów dzieci dziedzicznie obciążonych”, które społeczeństwo zmuszone jest wychowywać. Podaliśmy dane tyczące tylko jednego kraju. Czyż nie jest to epidemia, czyż nie jest to plaga społeczna? A co powiemy o pladze narkomanii? Zjawisko to można nazwać pochodem śmierci. Chociaż uważa się, że w Polsce nie jest to problem społeczny, to jednak wiadomo już, że także u nas 120 tysięcy osób należy do tego pochodu śmierci, a wiele więcej, bo około 300 tysięcy sięga po narkotyki. W krajach zachodnich narkomania jest wielką plagą społeczną, z którą borykają się narody i władze.

Jest jeszcze inna plaga, która zbiera największe żniwo. Nikt nad tym nie rozpacza, gdyż zjawisko to zostało prawnie usankcjonowane i wydaje się, że wszystko jest w porządku. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że co roku wskutek przerywania ciąży około 35 milionów dzieci nie narodzonych jest zabijanych? Co 19 miesięcy powtarzamy więc liczbę ofiar II wojny światowej i powtórzyliśmy już nie raz. Co sekundę ginie na świecie jedno dziecko. Czyż nie jest to morderstwo? Czyż nie jest to rzeź niewiniątek? Przerywanie ciąży jest wprawdzie prawnie dozwolone i nie karze się za to, lecz sumienie woła głośno do Boga o pomstę. Ten stan Bóg musi ukrócić.

TRZĘSIENIA ZIEMI MIEJSCAMI

Początkowi boleści miały towarzyszyć trzęsienia ziemi, które nawiedzą zły świat. Powie ktoś, że trzęsienia ziemi były i w przeszłości, cóż to może być za znak czasu, dany przez Pana? Owszem, były, lecz nie w takiej skali jak obecnie i nie zbierały tyle ofiar, co w ostatnim stuleciu. Dane sejsmografów wykazują, że ziemia ciągle drży, lecz drgania te mają małą siłę i nie przynoszą większych szkód. Oto lista katastrofalnych trzęsień, które nawiedziły naszą planetę w ostatnim stuleciu i pociągnęły za sobą wielkie ofiary w ludziach i ogromne szkody materialne:

1)	4. IV. 1905	Kangra	Indie	zginęło	20.000
2)	16. I. 1906	Valparaiso	Chile	„	20.000
3)	28. XII. 1908	Messyna	Włochy	„	83.000
4)	12. I. 1915	Avezzano	Włochy	„	30.000
5)	16. XII. 1920	Kansu	Chiny	„	200.000
6)	1. IX. 1923	Jokohama	Japonia	„	200.000
7)	22. V. 1927	Nan Szun	Chiny	„	200.000
8)	26. XII. 1932	Kansu	Chiny	„	70.000
9)	31. V. 1935	Kweta	Pakistan	„	30.000
10)	24. I. 1938	Chillan	Chile	„	28.000
11)	27. XII. 1939	Ersigian	Turcja	„	45.000
12)	1. I. 1960	Agadir	Maroko	„	12.000
13)	1. IX. 1962	półn. zach.Iran		„	12.230
14)	26. VII. 1963	Skopje	Jugosławia	„	1.100
15)	31. VII. 1968	półn. wsch. Iran		„	12.000
16)	31. V. 1970	półn. Peru		„	66.000
17)	23. XII. 1972	Managua	Nikaragua	„	30.000
18)	4. II. 1976	Gwatemala	Gwatemala	„	23.000
19)	28. VII. 1976	Tangszan	Chiny	„	750.000
20)	4. III. 1977	Bukareszt	Rumunia	„	1.541
21)	16. IX. 1978	półn. Iran		„	25.000
22)	10. X. 1980	El Asnam	Algeria	„	4.000
23)	23. XI. 1980	półn. Włochy		„	4.800
24)	19. IX. 1985	Meksyk		„	6.000

Oto niepełna lista trzęsień, które w ostatnim stuleciu nawiedziły ziemię. Do tego wykazu dodać należy szkody i spustoszenia, spowodowane przez wulkany. Ostatni, który wybuchł pod koniec 1985 r., był wulkan Nevado del Ruiz w Kolumbii. Powódź i lawina błota, jakie spadły na miasto Armero po wybuchu wulkanu, spowodowały śmierć 22.000 osób, a około 2.500 osób odniosło obrażenia na ciele.

Tak wygląda świat, tak wygląda nasza ziemia. Czy jest na to jakiś środek zaradczy? Czy jest jakiś ratunek? Oto pytania bez odpowiedzi. Czyż naprawdę nie ma żadnego ratunku?

JAKIMI MAMY BYĆ

Pan Jezus powiedział, że jego naśladowcy będą żyć w czasach końca. Jak wobec tego mają się oni ustosunkować do problemów współczesnego świata? Czy mają się włączyć w wir spraw światowych i walczyć o jakieś reformy? Czy mają pozostać bierni, nie interesując się w ogóle problemami i bolączkami świata? Sprawami tymi dawniej i obecnie interesują się wierzący.

Jedni są zdania, że należy jak najbardziej pomagać cierpiącej ludzkości, angażować się w nurt spraw, które

trapią ludzkość, i walczyć z różnymi negatywnymi zjawiskami, takimi jak pijaństwo i narkomania. Inni uważają, że nie da się już uzdrowić ani naprawić świata, należy go więc pozostawić jego własnemu losowi.

Jakie powinno być nasze zdanie w tych sprawach i stanowisko jako tych, którzy przyjęli prawdę na czasie? Pan Jezus litował się nad nieszczęśliwymi, leczył chorych, ślepym przywracał wzrok, głuchym słuch, nawet umarłe wskrzeszał. Wszędzie ze sobą niósł ulgę dla strapionych. My obecnie nie posiadamy jednak daru uzdrawiania i czynienia cudów. Nasz głos nie liczy się na arenie światowej. Jesteśmy nieliczni i za biedni, mało znaczący, żebyśmy mogli coś zdziałać. Czy mamy więc spokojnie przyglądać się nieszczęściom i cierpieniom świata?

Pewnego razu w czasie modlitwy Piotr i Jan wstępowali do kościoła w Jeruzalemie i pewien ułomny chory prosił ich o wsparcie pieniężne.

> *„I rzekł Piotr: srebra* i *złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego – chodź!”* – Dzieje Ap. 3:6.

Chory został uzdrowiony, z czego bardziej się radował, niż gdyby otrzymał jałmużnę.

Powie ktoś, że my nie mamy daru dokonywania cudów. Prawda, ale mamy przywilej modlitwy, którą możemy zanosić za biedną ludzkość i w ten sposób jej pomagać. Pan zaś powiedział słowa, które dobrze pamiętamy:

> *„I wszystko, o cokolwiek byście prosili w modlitwie z wiarą, otrzymacie”* – Mat. 21:22.

Niech serca nasze ogarnia smutek, gdy patrzymy na cierpienia świata. Uczucie to mamy przeżywać w obliczu Boga i ma nas ono pobudzać do zastanowienia się nad celem życia. Z uczucia smutku wypływa 7 wspaniałych cnót:

> *„Patrzcie, co ten wasz smutek według Boga sprawił, jaką gorliwość, jakie uniewinnianie się, jakie oburzenie, jaką obawę, jaką tęsknotę, jaki zapał, jaką karę”* – 2 Kor. 7:11.

Litując się nad ludźmi Pan płakał, Pan dobrowolnie poszedł za nich na śmierć krzyżową, aby skończyła się ich męczarnia. Nas litość nad biednym światem powinna pobudzić i zmobilizować do większego poświęcania się Bogu na służbę. Im wcześniej ofiara Kościoła zostanie uzupełniona, tym szybciej nastąpi czas uzdrowienia świata.
Modlitwa jest więc naszą wielką siłą. Pomagajmy więc nią, uprawiajmy ją i módlmy się słowami naszego Pana, jak On nas nauczył:

> *„Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.*

Królestwo to zaradzi wszelkim boleściom ludzi. Wyprowadzi świat z chaosu i zaprowadzi na nim wieczne szczęście i zadowolenie.

Kopak Dymitr
R-
„Straż”